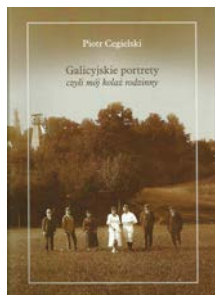


## Rodzinny kolaż w barwnym opakowaniu



**Człowiek ma dwie natury: jedną własną i drugą, którą dziedziczy po przodkach. Już wyznawcy hinduizmu twierdzili, że podświadome powiązanie z przodkami tworzy się przy powstawaniu pierwszej komórki, czyli w czasie poczęcia. Emocje i przeżycia rodziców oraz domowego otoczenia wpływają na kształt naszej późniejszej podświadomości i wewnętrznej struktury psychicznej człowieka. Bogata literatura książek wspomnieniowych i (auto)biograficznych, będących rodzinnymi portretami, najczęściej potwierdza tę regułę o ich autorach.**

Lubimy opalać się w cieniu cudzej sławy. Mój stryj, który jako "reporter Papieża" uczestniczył w kilkudziesięciu pielgrzymkach z Janem Pawłem II, mówił, że najdłuższa ławka szkolna na świecie jest w Wadowicach - tyle osób przyznawało się na każdym kroku i na każdym kontynencie do zasiadania w jednej ławie szkolnej z Papieżem. Przypominał też anegdotę, jak kiedyś przez tłum witający Jana Pawła II w kierunku ołtarza przedzierała się żwawa staruszka, krzycząc, że należy ją przepuścić aż do samego ołtarza, bo jest krewną Papieża. Na pytanie ochrony, czy tak jest w rzeczywistości, Papież odpowiedział: "Kuzynka? Nie pierwsza i nie ostatnia..." W mojej opinii opalenie się w cieniu cudzej sławy nie jest niczym nagannym, pod warunkiem, że nie jest to zwykła próżność. I z pewnością nie jest tak w przypadku książki Piotra Cegielskiego "Galiczyńskie portrety, czyli mój kolaż rodzinny".

Cóż za wspaniała lektura! Barwna, wciągająca, smakowita, błyskotliwie napisana... Fascynacja historią rodzinną nie ma w przypadku Cegielskiego charakteru autobiograficznego, wynika raczej z potrzeby stworzenia linearnej opowieści o losach jego bliższych i dalszych przodków. I w dodatku nie chodzi o postacie przeciętne. Mamy tu opowieść o cioci Toli i jej mężu Tadeuszu Grodyńskim, słynnym ekonomiście okresu międzywojennego i ministrze skarbu. Barwną historię o kuzynie Tadeuszu Świątku - redaktorze naczelnym krakowskiego tygodnika literacko-artystycznego "Maski", znanym też dramaturgu powiązanim z przedwojennymi teatrami krakowskimi. Wreszcie historię o dziadku ze strony matki - Franzu Rzihu, przedsiębiorcy naftowemu. Wszystko opakowane w

tło historyczne tamtych czasów i 250 ciekawych przypisów do książki, których nie należy pominąć podczas lektury.

Delektowałem się tą lekturą, dawkowałem ją sobie smakując historię tamtych czasów. I czasami irytowałem gubiąc się w setkach postaci, które Cegielski przypomina, co zmuszało mnie do cofnięcia się na wcześniejsze strony, by sobie uzmysłwić rodzinne powiązania. Ale to tylko dodało uroku tej książce.

W "Galicyjskich portretach" mamy opowieść o świecie polityki (jakże wiele z tych skomplikowanych politycznych konfiguracji lat Międzywojnia, przypomina dzisiejsze czasy!), o świecie kultury i sztuki w najlepszym krakowskim wydaniu, wreszcie mamy też świat polskiego przemysłu naftowego, który - z dzisiejszej perspektywy - wydaje się bardzo egzotyczny. Postacie związane z rodziną Piotra Cegielskiego przewijają się w tej książce z innymi sławnymi postaciami ze świata polityki (m.in. Stefanem Starzyńskim, Wacławem Jędrzejewiczem, Eugeniuszem Kwiatkowskim) i kultury (m.in. Ferdynandem Antonim Ossendowskim, Stanisławem Stempowskim, Marią Dąbrowską, Zygmunt Nowakowskim). I wieloma innymi.

Cegielski pisząc książkę sięgnął po bogatą literaturę, po dziesiątki dokumentów (które często zachowały się w archiwach rodzinnych), po pamięć jaka została - albo spisana przez kogoś z rodziny, albo krąży jako strzęp rodzinnej historii. Dzięki niemal detektywistycznej pracy odsłania nowe warstwy rodzinnych mitów i wspomnień, by w końcu odkryć prawdę o faktycznej dacie śmierci Tadeusza Świątka w Paryżu. W tym rodzinnym kolażu udało się autorowi dotrzeć do tego, co stanowi istotę wszystkich rodzin: to często pełen paradoksów, problemów i miłości tygiel przeciwieństw spleciony więzami genów. Piotr Cegielski potrafi być i wybaczący i krytyczny. Przykładem może być cytowany list jaki ciocia Tola (żona ministra Tadeusza Grodyńskiego) pisała do swojej matki, składając kolejny raport z warszawskiego "życia światowego": (...) *Wczoraj byliśmy na raucie u pp. Min. Becków. Raut był bardzo piękny, moc wspaniałych sukien, futer i biżuterji. Minister Ribentropp szalenie miły, żona młoda i przystojna. Całe otoczenie ministra R. bardzo reprezentacyjne. Tylko mundury mają niezbyt udane, czarne czy też b. ciemno granatowe i szerokie lampasy i wyłogi. Nastrój był bardzo miły i przyjemny, może to szampan zrobił swoje, podawali szampana w niezliczonych ilościach (...). Jest styczeń 1939 roku. Cegielski komentuje: "Tola jawi się tu jako niezła kretyńka, ale Wujcio Tadziu złudzeń co do intencji pana Ribbentropa nie miała żadnych".*

Ten smakowity cytat dobrze charakteryzuje książkę Piotra Cegielskiego. Sprawnie i wartko napisana historia rodzinna, w dodatku znakomita edytorsko (bogata w archiwalne fotografie i reprodukcje dokumentów) to świetna lektura, dla tych którzy chcą się zanurzyć w nieco galicyjski świat okresu Międzywojennego. (tn)